



Zygmunt Krasiński - Nie-Boska komedia, część 1.

„Nie-Boską komedię” napisał hrabia **Napoleon Stanisław Adam Ludwиг Zygmunt Krasiński** herbu **Ślępowron**, piszący pod pseudonimem Spiridion Prawdzicki. W literaturze znany jako Zygmunt Krasiński.

Życie Krasińskiego to niezwykle studium wpływu ojca na syna. Matka Krasińskiego zmarła, gdy ten miał 10 lat. Ojciec, Wincenty Krasiński, był generałem u Napoleona, w sporze klasyków z romantykami opowiedział się za klasykami, później był lojalnym poddanym cara. Zygmunt całe życie próbował wyrwać się spod wpływu ojca. To ojciec m.in. zabronił mu jechać do Polski, gdy wybuchło Powstanie listopadowe. Twierdził, że powstanie to rewolucja przeciwko arystokracji, nie mająca nic wspólnego z patriotyzmem.

Po upadku powstania ojciec zawiózł Zygmunta na dwór cara. Zygmunt nie wytrzymał i uciekł stamtąd, skarżąc się na chorobę oczu. Podróżował jako turysta po Europie. Do Polski przyjeżdżał bardzo rzadko. Ojciec wtrącał się w życie prywatne Zygmunta - zmuszał go to do zerwania, to do małżeństwa.

Część pierwsza utworu zaczyna się apostrofą do Poezji, będącej pięknem - niestety pięknem pozornym.

Gwiazdy wokoło twojej głowy - pod twoimi nogi fale morza - na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły - co ujrzysz, jest twoim - brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą - niebo jest twoim. - Chwale twojej niby nic nie zrówna.

Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. - Splatasz serca i rozwiązujesz gdyby wianek, igraszkę palców twoich tży wyciskasz - suszysz je uśmiechem i na nowo uśmiech strącasz z ust na chwilę - na chwil kilka - czasem na wieki.

Poezja to świat idealny, boski, a jej twórca może równać się Bogu. Autor potwierdza romantyczną wizję poezji. W dalszej części utworu pokazuje jednak, że istnieją dwa typy poetów - nieszczęśliwy i błogosławiony. Nieszczęśliwy daje się zwieść ułudzie i pozorom poezji. Błogosławiony ma dar widzenia oczami duszy, ma dostęp do tajemnic. Płaci za to jednak chorobami, np. utratą wzroku.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Krasiński stwierdza, że poezja może być ideałem piękna, natchnieniem, świętością, ale również rozpaczą i przekleństwem. Przekleństwem jest dla hrabiego Henryka. Egocentryzm, życie w świecie fikcji niszczy jego małżeństwo. Tuż po ślubie Henryka z Marią, poecie ukazuje się Zły Duch – Dziewica, kochanka z lat młodości.

**Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna - jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe -
pokój świątobliwy na skroniach twoich - wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.**

Henryk idzie do ogrodu i rozpacza, że ożenił się tak jak się ożenił.

DZIEWICA

**O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz - chodź za mną. -
(...)**

MAŻ

**Twe czoło jasne, twój włos kwieciem przetykany, o luba. –
(...)
Światło leje się naokoło ciebie - głos twój raz jeszcze –
(...)**

ŻONA

Henryku, Henryku, zaślóń mnie, nie daj mnie - czuję siarkę i zaduch grobowy. -

MAŻ

**Kobieto z gliny i z błota, nie zazdrość, nie potwarzaj- nie bluźń - patrz - to myśl pierwsza Boga o tobie, ale tyś poszła
za radą węża i stałaś się, czym jesteś. -**

ŻONA

Nie puszczę cię.

MAŻ

**O luba! rzucam dom i idę za tobą. -
(Wychodzi.)**

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

ŻONA

Henryku - Henryku! -

Na nic wołanie żony. Chrzest syna Hrabiego i Marii odbywa się bez ojca. Maria zaklina syna.

Błogosławię cię, Orciu, błogosławię, dziecię moje. - Bądź poetą, aby cię ojciec kochał, nie odrzucił kiedyś. - Ty ojcu zasłużysz się i przypodobasz - a wtedy on twojej matce przebaczy.

MAŻ

**Gdzie mi się podziła - nagle rozplynęły się wonie poranku. Pogoda się zaćmiła - stoję na tym szczycie, otchłań pode mną i wiatry huczą przeraźliwie. -
(...)**

MAŻ

Cóż się dzieje z tobą? - Kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije. -

(...)

Deszcz kapie z włosów - kości nagie wyzierają z łona. -

(...)

CHÓR DUCHÓW ZŁYCH

Stara, wracaj do piekła - uwiodłaś serce wielkie i dumne (...)

(..._ W tej chwili na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta. -

Wracaj do domu i nie grzesz więcej. -

Wracaj do domu i kochaj dziecię twoje. -

Maria trafiła do szpitala psychiatrycznego.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

MAŻ

Czy mnie poznajesz, Mario?

ŻONA

Przysięgam ci na wierność do grobu. -

MAŻ

Chodź - daj mi ramię, wyjdziemy. -

ŻONA

Nie mogę się podnieść - dusza opuściła ciało moje, wstąpiła do głowy. -

(...)

Dozwól chwil kilka jeszcze, a stanę się godną ciebie. -

MAŻ

Jak to?

ŻONA

Modliłam się trzy nocy i Bóg mnie wysłuchał. -

MAŻ

Nie rozumiem cię. -

ŻONA

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

(...) "Panie Boże", mówiłam i biłam się w piersi, i gromnicę przystawiałam do piersi i pokutowałam, "spuść na mnie ducha poezji", i trzeciego dnia z rana stałam się poetą. -

MAŻ

Mario! -

ŻONA

Henryku, mną teraz już nie pogardzisz - jestem pełna natchnienia - wieczorami już mnie nie będziesz porzucał. -

(...)

Patrz na mnie. - Czy nie zrównałam się z tobą? - Wszystko pojmem, zrozumieć, wydam, wygram, wyśpiwam. - Morze, gwiazdy, burza, bitwa. - Tak, gwiazdy, burza, morze- ach! wymknęło mi się jeszcze coś - bitwa. - Musisz mnie zaprowadzić na bitwę - ujrzę i opiszę (...)

MAŻ

Przeklęstwo - przeklęstwo! -

ŻONA (*obejmuje go ramionami i całuje w usta*)

Henryku mój, Henryku, jakżem szczęśliwa. -

(...)

Twój syn będzie poetą.

MAŻ

Co?

ŻONA

Na chrzcie ksiądz mu dał pierwsze imię - poeta - a następne znasz, Jerzy Stanisław. - Jam to sprawiła - błogosławiłam, dodałam przeklęstwo - on będzie poetą. - Ach, jakże cię kocham, Henryku!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Maria umiera w szpitalu psychiatrycznym. Mija 10 lat. Hrabia modli się nad grobem żony. Jest z nim syn, Orcio. Chłopak bardzo dziwnie się zachowuje.

ORCIO

Widuję bardzo często mamę. -

MAŻ

Gdzie, mój maleńki? -

ORCIO

We śnie, to jest, niezupełnie we śnie, ale tak, kiedy zasypiam, na przykład zawczoraj. -

MAŻ

Dziecko moje, co ty gadasz?

ORCIO

Była bardzo biała i wychudła. -

MAŻ

A mówiła co do ciebie?

ORCIO

Zdawało mi się, że się przechadza po wielkiej i szerokiej ciemności, sama bardzo biała, i mówiła:

Ja błąkam się wszędzie,

Ja wszędzie się wdzieram,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Gdzie światów krawędzie,

Gdzie aniołów pienie,

I dla ciebie zbieram

Kształtów roje,

O dziecię moje!

(...)

MAŻ (*opierając się o filar grobu*)

Mario, czyż dziecię własne chcesz zgubić, mnie dwoma zgonami obarczyć?.. Co ja mówię? - Ona gdzieś w niebie, cicha i spokojna, jak za życia na ziemi - marzy się tylko temu biednemu chłopięciu. -

ORCIO

I teraz słyszę głos jej, lecz nic nie widzę. -

MAŻ

Skąd - w której stronie? -

ORCIO

Jak gdyby od tych dwóch modrzewi (...)

Ja napoję

Usta twoje

Dźwiękiem i potęgą,

Czoło przyozdobię

Jasności wstęgą

I matki miłością

(...)

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

By ojciec twój,

O synku mój,

Kochał ciebie -

MAŻ

Boże, zmiłuj się nad dzieckiem naszym, którego, zda się, że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i zawczesnej śmierci. - Panie, nie wydieraj rozumu własnym stworzeniom, nie opuszczaj świątyń któreś Sam wybudował Sobie - spojrzysz na męki moje i aniołka tego nie wydawaj piekłu. - Mnieś przynajmniej obdarzył siłą na wytrzymanie natłoku myśli, namiętności i uczuć, a jemu? - dałeś ciało do pajęczyny podobne, które lada myśl wielka rozerwie - o Panie Boże- o Boże! -

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl